



Ruch Domowy Kościoł

Wstecz i do przodu

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Wydawać by się mogło, że organista to mało ważna funkcja. Ale wyobraźmy sobie Msze św. i nabożeństwa bez śpiewu oraz towarzystwa muzyki organowej. – Czy nowożeńcy potrafią „weselić się” bez muzyki i tańców? Weselom chrześcijan jest liturgia, na którą zaprasza nas Oblubieniec. Jeżeli tego się nie zrozumie, to zawsze liturgia będzie za długa, nudna i przespana, a wszystko, także i muzyka, będzie stawało się niepotrzebne – przypomina w wywiadzie (str. VII) ks. Bogusław Grzebień.

Spotkaniem w Rokitnie członkowie rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie w miniony weekend **podsumowali 30 lat oaz wakacyjnych.**

Latem 1978 roku diecezja gorzowska pierwszy raz zorganizowała w Rokitnie i Tylmanowej rekolekcje dla małżeństw i rodzin z kręgów Domowego Kościoła. Po 30 latach rocznicowa kongregacja odpowiedzialnych za Ruch na dwa dni zgromadziła głównie świeckich animatorów, uczestników oaz i księży moderatorów. Była to okazja do modlitwy, wspomnień oraz dyskusji nad przyszłością ruchu, którego charyzmat jest stały. – Tu uświęcamy się nie obok małżeństwa, ale w małżeństwie i przez małżeństwo. To nie tylko możliwe, ale i normalne – przypominał Włodzimierz Sadecki podczas konferencji. – Owocem formacji jest



Kongregacji towarzyszyła wystawa zdjęć. Był także pogodny wieczór i koncert oazowej pieśni

posługa w Kościele. Nie wszyscy jednak weszli na tę drogę, bo nie wszyscy przyjęli i realizują dary ruchu – dodał. Nowym impulsem może stać się obraz św. Joanny Beretty Mollí, patronki małżeństw i rodzin, który pierwszego dnia kongregacji poświęcił bp Paweł Socha. Obraz nawiedzi rodziny Ruchu, ale nie tylko. – W parafiach, które organizują

peregrynację, obraz będzie mogła przyjąć każda rodzina – mówią Zofia i Roman Borowscy, para diecezjalna RDK.

Do uczestników kongregacji list skierował bp Stefan Regmunt, którego delegat, ks. Eugeniusz Janiewicz, przewodniczył niedzielnej Mszy św.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Nieszpory za miasto Gorzów



Gorzów Wlkp., 8 listopada. „Bóg uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie” (Kol 1, 13)

Każdy jest dzieckiem Bożym. Miasto, a szczególnie duże miasto, jest więc miejscem, gdzie Bóg jest szczególnie obecny. Modlimy się, aby w tym mieście dokonywały się dzieła Boże – mówił ks. Mariusz Jagielski ze wspólnoty „Pustynia w Mieście”, która w kościele pw. Chrystusa Króla poprowadziła nastrojową liturgię nieszporów za miasto, charakterystyczną dla tej powstałej przed kilkunastu laty w Głogowie grupy. Jej członkowie szukają w sobie wewnętrznej pustyni, aby tam odnaleźć Bożą obecność, a na zewnątrz posługują charyzmatem modlitwy za miasto. Obok liturgicznych psalmów, słowa Bożego, homilii i adoracji Najświętszego Sakramentu jest tu też miejsce na „litanię nocy”, śpiewane prośby za ludzi, miejsca i sprawy, które w mieście potrzebują modlitwy.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Będą nowi lektorzy



Ministranci z Kargowej. Od lewej: Tomasz Styrnal, Kacper Burdziej, Daniel Brychcy, Seweryn Wawrzynowicz, Jarek Przymuszał

SULECHÓW. Od kilku tygodni w parafii pw. św. Stanisława Kostki trwa kurs lektorski. Blisko 40 ministrantów z Sulechowa i okolic do posługi lektora przygotowują księży z sulechowskiego dekanatu. Kurs obejmuje formację

liturgiczną, biblijną, duchową i fonetyczną. – Kiedy sam byłem ministrantem, prześcigaliśmy się, kto przeczyta czytanie, a dziś jest chyba w drugą stronę. Dlatego chcemy do tego zachęcać – mówi ks. Andrzej Hładki. **kk**

Zmarł ks. Andrzej Ruta

POŻEGNANIE. Ks. Andrzej Ruta urodził się w 1930 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 r. Duszpasterzował m.in. w Trzebiczu, Cybince,

Chlebowie, Jakubowie i w Głogowie. Zmarł 7 listopada 2008 r. Liturgii pogrzebowej 11 listopada w Polkowicach przewodniczył bp Paweł Socha. **xtg**

Teatr dla seniorów

CARITAS. Spektakl „Innamorato Mafiozo, czyli miłość posycylijsku” 7 listopada w Teatrze Lubuskim w Zielonej Górze obejrzało niemal 350 członków szesnastu klubów

seniora działających w Diecezjalnej Sieci Klubów Seniora „Aktywna Jesień”. Do sieci koordynowanej przez diecezjalną Caritas należą 20 klubów z całej diecezji. **xtg**



Przedstawienie oglądały też panie z klubu Żłoty Jesienny Liść z parafii pw. św. Józefa w Żaganii

„Gość” na uczelni

INSTYTUT FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNY. Już drugi rok studenci IFT im. Edyty Stein w Zielonej Górze (na zdjęciu) uczestniczą w warsztatach dziennikarskich prowadzonych przez Magdalенę Kozieł, dziennikarkę „Gościa Niedzielnego”. Celem zajęć jest zapoznanie przyszłych teologów z prasą katolicką, gatunkami dziennikarskimi oraz poszerzenie ich wiedzy na temat lokalnych inicjatyw i diecezjalnych

organizacji, o których pisze nasz zielonogórsko-gorzowski „Gość Niedzielnny”. **mk**



MAGDALENA KOZIEŁ

Wypominki w Paradyżu

PARADYŻ. W diecezjalnym seminarium duchownym kilkanaście osób z Ośrodka dla Osób Uzależnionych w Nowym Dworcu 6 listopada uczestniczyło we Mszy św. za swoich zmarłych kolegów i koleżanki. – Taka Msza św. jest organizowana od kilku lat. Chcemy pokazać osobom

uzależnionym, że Kościół pamięta o tych, którzy odeszli, uświadomić im, że narkomania jest chorobą śmiertelną zabijającą ciało i ducha, a także oczywiście pragniemy budzić w nich nadzieję – tłumaczy ks. Andrzej Kołodziejczyk, terapeuta uzależnień. **kk**

Zaduszki w muzeum



Zaduszkowej refleksji towarzyszyła nastrojowa muzyka

MAGDALENA KOZIEŁ

ZIELONA GÓRA. 6 listopada w Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyły się „Zielonogórskie Zaduszki” pod patronatem prezydenta miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego oraz biskupa seniora Adama Dyczkowskiego. – Nie lubimy mówić o śmierci. Lękamy się jej. Tylko kiedy jest się człowiekiem wierzącym, wie się, że życie tu się nie kończy, że jesteśmy wezwani do życia wiecznego – mówił w czasie zaduszkowego spotkania biskup Dyczkowski. Tego wieczoru wspomniano m.in. Danutę Piekarską, Witolda Nowickiego, Floriana Porębskiego ps. „Szary”, Edwarda Dąbrowskiego, Zdzisława

Adamczewskiego. Opowiadali o nich bliscy i przyjaciele. Wieczór uświetnił Kwartet Smyczkowy Filharmonii Zielonogórskiej oraz poezja Jana Pawła II, ks. Jana Twardowskiego i Marka Grechuty w wykonaniu aktorów Lubuskiego Teatru Wojciecha Czarnoty i Marty Artymiak. **mk**

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON 068 411 02 54

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk – dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Początek nowej kadencji Diecezjalnej Komisji Rodziny i Małżeństwa

Coś dla nas, coś dla Polski

O programie i inicjatywach nowego roku duszpasterskiego rozmawiali członkowie gremium, które służy radą i pomaga przy tworzeniu projektów dla diecezjalnego duszpasterstwa rodzin.

Pięcioletnia kadencja zaczęła się 5 listopada posiedzeniem pod kierunkiem bp. Pawła Sochy. Dwudziestoosobową komisję tworzą głównie świeccy, w tym małżeństwa z diecezjalnych środowisk działających na rzecz rodziny. Są tu przedstawiciele m.in. Ruchu Domowego Kościoła czy doradcy życia rodzinnego. Na nową kadencję bp Stefan Regmunt powołał też reprezentantów Drogi Neokatechumenalnej, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Spotkań Mażeńskich.

Jako priorytety nowego roku duszpasterskiego, który upłynie pod hasłem „Otoczmy troską życie”, bp Regmunt wyznaczył prace nad rozwojem specjalistycznych poradni rodzinnych i katechizacją przedmażeńską. Nowy rodzaj poradni służyłby kompleksową pomocą duchową, psychologiczną, prawną i mediacyjną. Takie poradnie są już w Gorzowie i Zielonej Górze, a – jak zapewnia Dorota Tyliczszak, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego – od listopada także w Szprotawie, zaś w przyszłości podobna placówka ma ruszyć też w Świebodzinie. Docelowo także dla narzeczonych powinno powstać w diecezji kilka

ośrodków, które przygotowałyby młodych do małżeństwa, wykorzystując nowoczesne metody warsztatowe i ewangelizacyjne. Ale te plany wymagają znacznych środków (zwłaszcza osobowych), a z tym jest kłopot, co pokazują np. powracające wciąż trudności ze znalezieniem par mażeńskich do prowadzenia katechez o małżeństwie w ramach przygotowania do bierzmowania.

Z inicjatyw nowego roku omówiono Niedzielę Świętej Rodziny (28 grudnia). Tu postulowano, aby skutecznie zobowiązać parafie do przeprowadzenia w tym dniu odnowienia przyrzeczeń mażeńskich. Natomiast zielonogórskie obchody Dnia Świętości Życia (25 marca), z organizowanym tego dnia Marszem dla Życia, mają mieć w 2009 r. rozbudowaną formułę. Poruszono też kwestię programu czerwcowych obchodów 20. rocznicy koronacji obrazu MB Rokitniańskiej, ale i tu na konkrety trzeba jeszcze poczekać. Z okazji tej rocznicy zaproponowano jednak zorganizowanie Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw. Byłaby to szansa na prezentację środowisk działających na rzecz małżeństwa i rodziny, a także na



Wojciech i Anna Szołtkowie z zielonogórskiego neokatechumenatu na spotkaniu byli ze swym trzecim dzieckiem, dwutygodniowym Dominikiem

wypracowanie wspólnej strategii wobec nasilających się działań, które skutkują zagubieniem prestiżowej roli rodziny w społeczeństwie. – To mógłby być dar naszej diecezji dla Polski – przekonywał

pomysłodawca Mieczysław Guzewicz, świecki teolog i autor wielu publikacji o małżeństwie i rodzinie. Kolejne spotkanie rady w lutym.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

22 listopada bp Stefan Regmunt podniesie kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie do godności diecezjalnego sanktuarium. Początek Mszy św. o godz. 11.00.



PIOTR WĘCŁAWSKI

ZA TYDZIEŃ

w „Gościu Zielonogórsko-Gorzowskim”



Fotoreportaż z sanktuarium oraz specjalny dodatek:

reprodukcja obrazu Jezusa Miłosiernego z głównego ołtarza świebodzińskiego kościoła z Aktem Oddania się Miłosierdziu Bożemu.

Projekt „Fara – Serce Gubina i Guben”

Pojednanie przez poznanie

Siedząc w kręgu twarzami do siebie, **Niemcy i Polacy opowiadają swoje historie.** Comiesięczne spotkania to pomysł na zbliżenie się sąsiadów.

P przed wojną Gubin leżał na terytorium Niemiec. W 1945 r. miasto podzieliła granica. Po jednej stronie Nysy Łużyckiej zamieszkali Polacy, po drugiej Niemcy. Przez lata właściwie niewiele o sobie wiedzieli. Ograniczone możliwości wyjazdu za granicę zniechęcały do bliższych kontaktów. Ostatnie lata przyniosły zmiany. Dzisiaj na dawnym przejściu granicznym nie ma już szlabanów, zniknęły też strażnicze budki. Z bulwaru przy gubińskiej farze spokojnie można przejść przez most i kontynuować spacer po niemieckiej stronie. Guben i Gubin stają się jednym miastem. Nawet codzienne zakupy Niemcy i Polacy robią po obu stronach. Teraz czas na bliższe poznanie się z sąsiadami.

Metoda kręgu

Okazję dają organizowane od września spotkania „koła słuchaczy” w ramach projektu „Fara – Serce Gubina i Guben”. Jest to jeden z 25 projektów Międzynarodowej Wystawy Budowlanej (IBA), inicjatywy, która od kilku



ZDJEŃCJA: MAGDALENA KOZIEŁ

Wizyta w gubińskiej farze bardzo mnie poruszyła. To miejsce prześlgnięte jest historią wielu ludzi – mówi Joerg Montalca, aktor, reżyser i choreograf
PONIŻEJ: W „koła słuchaczy” panują ścisłe zasady. Uczestnicy siedzą w kręgu, nie wolno nikomu przerywać wypowiedzi ani ich komentować

lat służy odnowieniu i ożywieniu krajobrazu graniczącej z Polską Brandenburgii. – Działalność IBA ma na celu m.in. przeobrażanie

miejsc, w których z różnych powodów zamiera życie, np. terenów pokopalnianych czy opuszczonych miast. Tworzy z nich nowe użytkowe tereny, przeznaczając je na cele turystyczne – tłumaczy Jakub Bartczak ze współpracującej z IBA Fundacji „Fara Gubińska – Centrum Spotkań Polsko-Niemieckich”. Gubińsko-gubeński projekt ma na celu przeobrażenie podzielonego po wojnie miasta tak, by jak najbardziej zbliżyć do siebie jego mieszkańców. Prowadzenie inicjatywy powierzono szwajcarskiemu artyście Joergowi Montalcie, który realizuje ją według wypracowanej przez siebie metody „koła słuchaczy”. – Stworzyłem tę metodę na bazie wieloletnich doświadczeń i realizuję ją od 30 lat – mówi artysta, który pracował w Szwajcarii, Niemczech i USA.

Żywe historie

Na spotkanie koła przychodzi kilkunastu mieszkańców Gubina i Guben. Dzielą się historią swojego życia, związanego właśnie z ich miejscem zamieszkania. Mówią o swoich polsko-niemieckich spotkaniach, kontaktach, oczekiwaniach. – Chcę się dowiedzieć, jak

tu było zaraz po wojnie – mówi 16-letnia Magda. Na spotkania uczęszcza też Jana z Guben. Mówi, że zawsze interesował ją Gubin i mieszkający w nim Polacy. – Nawet zaczęłam uczyć się polskiego – opowiada. – Lubię wsiąść na rower, po prostu przejechać przez most i przypatrywać się Polakom w ich codzienności. Spotykam się tu z dużą otwartością i życzliwością – dodaje.

Koło spotyka się tuż przy farze, w Gubińskim Domu Kultury. – Problemem ludzi jest to, że trudno im mówić o rzeczach ważnych, ciężko dzielić się emocjami i uczuciami, a tu właśnie próbujemy to robić – mówi szwajcarski artysta. Montalca ma nadzieję, że z każdym kolejnym spotkaniem jego uczestnicy będą coraz bardziej otwarci. – Bardzo by mnie cieszyło, gdyby znaleźli tu swoje miejsce i młodzi, i starsi. By jedni drugich mogli ubogacić, podzielić się tym, co przeżyli, a tym samym przestrzec przed błędami – mówi. Szwajcar wierzy, że mimo różnic i trudnej przeszłości Polacy i Niemcy potrafią się porozumieć i szanować. – Bo ją bezgranicznie wierzę w człowieka – zapewnia artysta.

Magdalena Kozieł



Koło słuchaczy

Kolejne spotkanie
26 listopada o godz. 16.00
w Gubińskim Domu Kultury

zapowiedzi

Projekt „Katyń... ocalić od zapomnienia”

O „Humanae vitae”

Duszpasterstwo Rodzin zaprasza **17 listopada** o godz. 16.00 do WSD w Paradyżu na kolokwium z okazji 40-lecia encykliki Pawła VI „Humanae vitae”.

Salon u św. Edyty

Gościem Salonu Myśli u Edyty Stein będzie ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz z UAM w Poznaniu. Wykład „Współczesny spór o to, kim jest człowiek” **17 listopada** o godz. 19.30 w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym przy ul. Bułgarskiej w Zielonej Górze.



Wykład w KIK

Klub Inteligencji Katolickiej w Zielonej Górze zaprasza **18 listopada** na wykład ks. Zbigniewa Cieszkowskiego „Słowo Boże propozycją Kościoła dla świata”. Początek o godz. 19.00 w salce w parafii pw. Ducha Świętego.

SACRO w Paradyżu



Konferencja „SACRO – budowa, renowacja, wyposażenie i zabezpieczenie obiektów sakralnych. Fundusze UE wspierające inwestycje w kościołach” odbędzie się **22 listopada** w WSD w Paradyżu. Zgłoszenia: Marketing House, Kraków, tel. (012) 633 03 10, e-mail: biuro@mark-house.pl.

Kolędowo

Eliminacje do V Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastoralek im. ks. K. Szwarlika w Będzinie odbędą się **12 i 13 grudnia** w Zielonej Górze. Finał festiwalu: 8–11 stycznia 2009 r. Informacje: www.ofkip.pl. Zgłoszenia do 26 listopada: Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastoralek, 42-500 Będzin, skr. poczt. 49, tel. (032) 762 28 55, e-mail: ofkip@ofkip.pl.

Dla osieroconych rodziców

Duszpasterstwo Rodzin zaprasza **13 grudnia** rodziców, których dotknęło doświadczenie utraty dziecka. W planie m.in. spotkanie z psychologiem, konferencja duchowa, Msza św. i modlitwa o uzdrowienie. Początek: godz. 9.00 w parafii pw. Miłosierdzia Bożego, os. Kaszubskie 7, w Zielonej Górze. ■

Historia przetrwa w nas



MAGDALENA KOZIEF

Na lekcji o Katyniu dzieci mogły zanurzyć ręce w skrzyni z piaskiem. Wyciągały z niej zakopane symboliczne katyńskie guziki

– **Chcemy, by prawda o Katyniu żyła nadal w nas** – mówią uczniowie klasy VIa ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Bohaterów Westerplatte we Wschowie.

Projekt „Katyń... ocalić od zapomnienia” zainicjowało warszawskie Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza. W jego realizację zaangażowało się wiele szkół i stowarzyszeń w Polsce i w naszym regionie. Wśród nich jest także SP nr 2 we Wschowie. – Celem jest dotarcie z prawdą o Katyniu do młodych ludzi – mówi Agnieszka Mała, katecheta i koordynatorka projektu. Zadaniem uczestniczących w projekcie dzieci było odzyskanie w lokalnej społeczności rodzin osób zamordowanych w Katyniu. – Ogłosiliśmy z ambony w naszym kościele pw. św. Jadwigi, że takich osób poszukujemy. Zgłosiły się trzy rodziny – opowiada katecheta.

Świadkowie

O swoim ojcu Władysławie Pasku uczniom klasy VIa opowiedziała Anna Pasek. Miała 6 lat, gdy zamordowano jej ojca. Kartkę od niego przechowuje do dziś. „Jestem zdrow, czego i wam życzę” – pisał 2 stycznia 1940

r. z obozu w Ostaszku. Cztery miesiące później już nie żył. Został zamordowany w Twerze i pochowany w Miednoje. Podobnie jak brat Eugeniusza Szarzyńskiego – Tadeusz Szarzyński, który służył w Policji Państwowej. Został zamordowany w wieku dwudziestu sześciu lat. Dorota Chruszczewska opowiedziała zaś młodzieży o swoim dziadku Antonim Wołuniu. Ginąc w Twerze, osierocił dwoje małych dzieci: Piotra i Halinę. Rodziny pomordowanych w Katyniu udostępniły uczniom zdjęcia, dokumenty i pamiątki po swoich bliskich. – Bez tego nigdy nie powstałaby nasza szkolna wystawa, którą zobaczyły wszystkie dzieci w szkole od pierwszej do szóstej klasy – zapewnia katecheta.

Dobra lekcja

Uczniowie klasy VIa mówią, że przez ten projekt chcieli jak najwięcej dowiedzieć się o tym, co się w 1940 r. wydarzyło w Miednoje, Twerze i Katyniu. – Spotkania z rodzinami pomordowanych były dla nas ogromnym przeżyciem – zapewnia Agnieszka. – Ta historia przetrwa w nas, a my będziemy ją przekazywać dalej – deklaruje Patrycja. Każdy z nich podkreśla, że od świadków nauczyli się jednego: że trzeba przebaczać, ale nigdy nie zapominać.

Magdalena Kozief

ORGANIŚCI. Jedni grają od lat, inni dopiero zaczynają. Niezależnie od wieku łączy ich jedno – **zamiłowanie do kościelnej muzyki.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniezielny.pl

Kościół 22 listopada wspomina świętą z przełomu II i III stulecia. Jak głosi legenda, olśniewająco piękna kobieta i późniejsza męczennica miała grać na organach. Wspomnienie św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, to święto wszystkich organistów z tych dużych i małych parafii.

Msza udekorowana

W tym roku Władysław Mul z Grodowca skończył 80 lat. Przez większą część życia, bo aż przez 57 lat, jest organistą, i to w jednej parafii. – Księża się zmieniali, a ja gram do dzisiaj – śmieje się pan Władysław. Na ziemię odzyskaną przyjechał w 1947 roku z miejscowości Domostawa k. Stalowej Woli, gdzie stawiał swoje pierwsze muzyczne kroki. – Tamtejszy proboszcz ks. Jan Zmora udzielał mi lekcji gry na akordeonie – wspomina 80-latek.

W grodowieckim kościele pan Władysław zaczął grać w 1951 roku, a dwa lata później rozpoczął kurs organistowski we wrocławskim seminarium duchownym. – Jeździłem tam co srode przez pół roku. Wtedy Msza św. była odprawiana jeszcze po łacinie. Dlatego każdy organista musiał nie tylko dobrze grać i śpiewać, ale także znać poszczególne części Mszy św. – opowiada. Grodowiczanie miał kiedyś firmę betoniarską, granie było jego dodatkowym zajęciem, ale w kościele nie ograniczał się tylko do bycia organistą i do dziś prowadzi parafialny chór. – Kiedyś chór liczył nawet 30 osób. Śpiewaliśmy na cztery głosy. Teraz ma dwunastu członków i nadal śpiewamy na ważniejszych uroczystościach – wyjaśnia organista.

Dziś pan Władysław jest już na emeryturze i, choć rzadziej, wciąż gra. – Jak człowiek jest czynny, to znaczący, że żyje. Czuję się jeszcze

dobrze i nie sprawia mi to dużo trudności. Gram trochę dla Boga i trochę dla ludzi. Jak będę miał 90 czy 100 lat i będą siły, to też przyjdzie zagrać. A czemu nie? – zapewnia. Muzyka to nie tylko pasja. – Msza bez organów i śpiewu jest tak samo ważna, ale nie jest udekorowana. Weźmy prawosławnych. U nich organów nie ma, ale jest bardzo dużo śpiewu – mówi pan Władysław. Jest szczęśliwym mężem, ojcem i dziadkiem, ale martwi go jedno: – W naszej parafii nie ma nikogo na moje miejsce – żali się.

Nieskończona ilość dźwięków

Ponad 200 km dalej w Dąbroszynie, miejscowości należącej do kostrzyńskiej parafii pw. NMP Matki Kościoła, gra ponad cztery razy młodszy od pana Władysława uczeń drugiej klasy liceum Mateusz Szerwiński. Zanim usiadł do profesjonalnego instrumentu, pierwszy raz próbował grać w wieku pięciu lat na zabawkowych organach, które dostał od rodziców. Pierwszy raz na Mszy św. zagrał w szóstej klasie podstawówki, ale tak naprawdę graniem na organach zafascynował się pod koniec gimnazjum. – Wtedy pasja powróciła, a ja stałem się „fandykiem” organów – uśmiecha się siedemnastolatek. – W organach fascynuje mnie nieskończona ilość dźwięków oraz ich konstrukcja, którą miałem okazję poznać podczas budowy instrumentu w parafialnym kościele w Kostrzynie – dodaje Mateusz.

Muzyczna pasja to nie pierwszy przypadek w rodzinie Mateusza. – Mój pradziadek był pierwszym powojennym organistą na tych terenach – wyjaśnia. Mateusz wie, że jeszcze wiele nauki przed nim. Jest uczniem trzeciego roku Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Zielonej Górze. – To była inicjatywa księdza proboszcza Wojciecha Skóry. Na studium, oprócz zajęć praktycznych z gry na organach i pianinie, mamy także zajęcia m.in. z zasad harmonii,

Zastęp św



Naszym wese

Z ks. Bogusławem Grzebieniem rozmawia Krzysztof Król.

KRZYSZTOF KRÓL: Kiedy zaczęła się Księdza przygoda z muzyką?

KS. BOGUSŁAW GRZEBIENIEN: – Trudno mi jakoś odnaleźć przełomowy moment. Każdy człowiek ma wpisana w swoich genach muzykę, tylko być może nie miał w swoim życiu szansy, by się nią zachwycić. Zresztą dźwięk jest naszym życiem: płacz rodzącego się dziecka, szum wiatru, śpiew ptaków, bicie serca – przecież to nic innego jak muzyka i rytm. W moim przypadku było tak, że mój tato, który był organistą, zapragnął, bym poszedł do szkoły muzycznej. Edukację muzyczną



Ks. Bogusław Grzebiień wykłada muzykę kościelną w paradyskim seminarium duchownym i kieruje Diecezjalnym Studium Organistowskim w Zielonej Górze. Na zdjęciu: przy organach w Paradyżu

rozpocząłem od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Najpierw ognisko muzyczne, potem szkoła

świętej Cecylii



kształcenia słuchu, emisji głosu, historii muzyki czy liturgiki. To bardzo dużo mi daje – zapewnia. Kiedyś grał w zespole na perkusji, ale organy zwyciężyły. – To z jednej strony fascynacja, a z drugiej przekonanie, że jeśli otrzymało się dar od Pana Boga, to trzeba go rozwijać. Gram na chwałę Bożą i nie wstydę się tego – zapewnia. Dziś Mateusz koncentruje się na tym, aby jak najlepiej zdać maturę. Wie jednak, że cokolwiek będzie robił w przyszłości, na pewno chce dalej grać na organach. ■

– W każdym kościele są wyjątkowe organy, których nie da się podrobić – mówi Mateusz, oprócz kościelnych pieśni grywający też kompozycje J.S. Bacha

Z PRAWEJ: Od początku w chórze śpiewa Halina Muł, żona pana Władysława. Na wiosnę małżonkowie będą obchodzili 54. rocznicę ślubu



lem jest liturgia

muzyczna, aż w końcu specjalistyczne studia. I tak od fortepianu, przez gitarę klasyczną, powoli stawałem się także organistą.

A wyobraża sobie Książd liturgię bez muzyki?

– Należałoby tutaj sprecyzować pojęcie liturgii. Ludzie głębiej zaangażowani w życie wewnętrzne Kościoła inaczej pojmują liturgię niż ci, którzy mają z nią do czynienia sporadycznie. Moglibyśmy pokusić się o odszukanie również takich miejsc, gdzie liturgia staje się codziennym obowiązkiem, a nie radością przeżywania spotkania z Kimś ważnym. Pewnie wtedy może się obejść bez muzyki. Tylko czy wtedy człowiek wyraża w pełni samego siebie? Czy nowożeńcy potrafią „weselić się” bez muzyki i tańców? Weselem

chrześcijan jest liturgia, na którą zaprasza nas Oblubieniec. Jeżeli tego się nie rozumie, to zawsze liturgia będzie za długa, nudna i przespana, a wszystko, także i muzyka, będzie stawało się niepotrzebne.

Ale chyba w kościele coraz mniej ludzi śpiewa?

– Prawdą jest, że coraz młodsze pokolenia coraz mniej śpiewają. Nie jest to spowodowane jednak tylko niechęcią czy buntem wewnętrznym. Jak pokazują różne badania, nowe pokolenia stają się coraz bardziej głuche. Winne są temu wszelkie wynalazki techniczne, typu odtwarzacze mp3 itd., które po wsadzeniu słuchawek do uszu nie dopuszczają innych zewnętrznych dźwięków, a przecież ludzkie ucho jest zbudowane

tak, by słyszało „więcej”. Również brak wychowania muzycznego w szkołach jest po części przyczyną, że młodzi ludzie wstydzą się cokolwiek zaśpiewać, boją się własnego głosu. Przyczyną „wyciszania” ludzi w kościele jest i to, że zaniedbaliśmy przygotowania do liturgii. Organiści raczej w niewielu miejscach podejmują się uczenia wiernych nowych pieśni. Konsekwencją jest zmniejszanie repertuaru, a z biegiem czasu zapominanie tego, co i tak marnie idzie.

A jakie są największe grzechy muzyki kościelnej?

– Nie sposób mówić tu o grzechach muzyki kościelnej, bo to ludzie są jej wykonawcami i to ludzie potrafią zaniedbać to, co piękne, a wprowadzić to, co czasami nawet nie przystoi. Za

wszelką cenę staramy się nadać za światem. Chcemy wprowadzać wszelkie nowości. Znam miejsca, gdzie podczas liturgii, by przyciągnąć młodzież, wprowadza się elementy rapu czy hip-hopu. Ta tendencja zaczęła się pojawiać w końcu lat 70., kiedy modny był bigbit. Były to wówczas nowości na rynku muzycznym, więc wydawało się, że skoro Sobór Watykański II wprowadza tyle nowości, to można je wykorzystać w muzyce kościelnej. Tłumaczenie było dokładnie to samo co dziś – by przyciągnąć do Kościoła młodzież. Dlatego wielu organistów uległo tej tendencji, jednocześnie wyłączając istniejące zasoby pieśni. My musimy dziś też wracać do tego, co tradycja Kościoła pielęgnowała przez wieki. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Alberta Chmielowskiego w Ciborzu

Szpital, wniosek i gmina

W tym roku ta parafia obchodziła swoje osiemnaste urodziny. Jej główna siedziba mieści się na terenie Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego dla Nerwowo i Psychiatrycznie Chorych.



– Cieszę się, gdy kościół ładnie wygląda – mówi Julia Dudziak z Ciborza

POWIĘK: – U nas mieszkają niezamożni, ale za to hojni ludzie – mówi Józef Działo z Międzyzlesia



Początków większości miejscowości należących do tej parafii trzeba szukać w średniowieczu. Niegdyś należały one do klasztoru cysterek. Jednak blisko tysięczny Cibórz powstał przed II wojną światową jako niemieckie koszary. Centrum parafii to należący do szpitala budynek po starej pralni. Tu jest mieszkanie księdza i kaplica, z której korzystają zarówno pacjenci, jak i mieszkańcy, a miejscowy kapłan jest zarazem proboszczem i szpitalnym kapłanem.

To zwykli ludzie

Cibórz to największa miejscowość parafii. Wielu jej mieszkańców pracuje jako szpitalny personel. Julia Dudziak, dziś na emeryturze, kiedyś była pielęgniarką zabiegową, a później oddziałową. Jest przekonana, że kapłan w szpitalu jest niezbędny. – Kiedy chorzy widzą księdza, są zawsze zadowoleni. To zwykli ludzie, którzy mają duchowe potrzeby, jak każdy – wyjaśnia mieszkanka Ciborza. Pani Julia część swojego wolnego czasu poświęca na porządkowanie kaplicy. – Robię to także z potrzeby serca – tłumaczy.

Razem można

Parafia to jednak nie tylko Cibórz. Wierni gromadzą się na liturgii także w kaplicach w Podłej Górze i Zawiszy oraz w zabytkowym kościele w Międzyzlesiu. We wszystkich miejscowościach

parafianie nie boją się brać wielu spraw w swoje ręce. W Międzyzlesiu na odnowienie dachu sami zebrali blisko 10 tys. złotych. Na tym jednak nie poprzestali. Przewodniczącym miejscowej rady kościelnej jest sołtys Józef Działo. Trzy lata temu wysłał wniosek do Fundacji Wspomagania Wsi na konkurs dotyczący ochrony zabytków. – Po trzech miesiącach dostaliśmy wiadomość, że nie wylosowano naszej wsi, ale ze względu na pięknie sporządzony

wniosek otrzymamy 10 tys. złotych poza konkursem – mówi. W remoncie pomógł też wojewódzki konserwator zabytków, parafianie z innych miejscowości, sponsorzy, ale także Urząd Gminy w Skąpem, który przekazał około 15 tys. złotych. – Angażujemy się w pomoc dla każdej parafii w gminie – zapewnia wójt Zbigniew Woch. – Oczywiście, podnosimy też jakość życia w każdej sferze – dodaje.

Krzysztof Król

Zapraszamy na Msze św. niedzielne:

Cibórz – 8.00, 13.00
Międzyzlesie – 11.00
Podła Góra – (sob.) 17.00
Zawisza – 10.00



Zdaniem proboszcza



– Jestem proboszczem i kapłanem szpitala. To specyficzne duszpasterstwo,

ale dobrze się w nim czuję. Na terenie szpitala są głównie oddziały, z których po diagnozie i obserwacji ludzie wracają do domu. Są jednak i takie, w których pacjenci zostają już na stałe. Szpital posiada też oddziały odwykowe. Do pacjentów chorych nerwowo i psychicznie trzeba podchodzić jak do wszystkich innych chorych, czyli ze zrozumieniem. Szpital daje im możliwość odnalezienia się w tym świecie. Pozytywne jest to, że wielu ludzi, pomimo choroby, nadal przychodzi do kościoła. Wielkim plusem jest podejście i zrozumienie mieszkańców, którzy w większości są pracownikami szpitala. Mimo to w parafii jest duże bezrobocie, bo nie ma tu innego zakładu pracy. Spora część mieszkańców wyjechała do pracy za granicę. Na pewno problemem jest też frekwencja na niedzielnej Mszy św., ale są tu ludzie oddani, którzy dla parafii zrobią wiele i sami niejednokrotnie przejawiają inicjatywę.

Ks. Marek Olszański

Urodził się w 1963 roku w Bogdańcu, ale mieszkał w Gorzowie Wlkp. W 1988 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Międzyrzeczu, Zielonej Górze i Gorzowie. Od 2003 roku jest proboszczem w Ciborzu.